

B I C Z

POWIATU BRZozOWSKIEGO

niezawisłe pismo tygodniowe.

Wychodzi w każdy czwartek.

Przedpłata wynosi: rocznie 10 K.
 „ „ półrocznie 5 „
 „ „ kwartalnie 2 K. 50 h.
 Pojedynczy numer 20 groszy.

Listów nieopłaconych
 nie przyjmuje się.
 Rękopisów się nie zwraca.

Inseraty i ogłoszenia
 przyjmuje antykwarnia **M. Trinczera**, gdzie
 również sprzedaje się numery pojedyncze.

Akcja wyborcza.

Charakterystyczna jest rzecz, że u nas w Galicyi mówi się tylko o osobach kandydatów a nie mówi się o sprawach publicznych.

Na porządku dziennym przyszłej Izby będą sprawy największej doniosłości, będzie sprawa ugody austriacko-węgierskiej, więc znowu na 10 lat zapadnie decyzja co do cel od środków żywności etc., od tej decyzji zależy, czy drożyzna będzie się dalej srożyła, czy nie.

Tej sprawy w czasie wyborów nikt nie poruszył. Zmiana na lepsze może nastąpić tylko wtedy, jeżeli wśród partii większości znajdzie się skłonność do obniżenia cel. Opozycja może mieć tylko znaczenie demonstracyjne, nie może jednak zdecydować w sprawie samej. Otóż przy usilnych staraniach nie ulega wątpliwości, że dałoby się co do cel na zboże dużo zrobić, bo agraryusze pod tym wzglę-

dem nie są zgodni. Wśród galicyjskich posłów agrarnych chłopskich przeważa zdanie, że cla na zboże są szkodliwe dla małych agraryuszy galicyjskich, bo ci kupują chleb, a nie sprzedają wcale zboża. Również u chłopów tyrolskich i vorarlberskich jest bardzo wielu przeciwników cel zbożowych. Dałoby się więc na tym punkcie wiele zrobić, oczywiście do tego potrzeba silnej większości, która by swoją wolę mogła rządowi narzucić tak, ażeby rząd przy układzie z Węgrami tego się trzymał i od tego postulatu nie odstąpił.

Również w kwestyi przywozu mięsa dałoby się wiele zrobić, jeżeliby agitację w tym kierunku rozwinęto odpowiednio, tak ażeby Izba z ogólną opinią liczyć się musiała.

Niestety jednak o to się nikt nie pyta, ani u nas, ani gdzieindziej i wskutek tego zdarza się, jak to widzieliśmy już uprzednio, że niektórzy posłowie miejscy głosują z agraryuszami, bo należą do stronnictwa agrarnego.

Mówi się tu i ówdzie o kanałach,

ale nikt nie wierzy w to, ażeby było inaczej w przyszłości niż było przedtem, bo niestety stosunki tak się ułożyły, że rząd robi to, co chce, absolutyzm panuje niepodzielnie — na okręty i armaty wydaje się tysiące milionów (na nowe okręty wyłożył rząd 312 milionów, na nowe uzbrojenia na lądzie 52 milionów, wskutek czego sam procent od dłuższego czasu podniósł się do 30 milionów) — bo tego żądają swery dworskie, a parlament niema nic do mówienia — jeżeli się sprzeciwia, to go posyłają do domu.

Stosunki mogłoby się zmienić pod tym względem tylko wówczas, jeżeli większość rządząca znajdzie tyle hartu, że zechce przeciwko woli sfer wojskowych przeprzeć żądania ludowe.

Do tego wszystkiego potrzeba wzmocnienia wpływu opinii, do tego potrzeba, ażeby postępowanie przy wyborach było unormowane inaczej, niż dotąd, tak, ażeby egzekutywa nie decydowała o wyborach, lecz ażeby decydowali o nich wyborcy, do tego potrzeba, ażeby wybory, przy których

Pannie Chomiakównej Mani.

TRAGEDYA WIOSNY...

...Szerokie pole ciągnie się hen... hen... daleko... rozpościera się ku widnokręgowi — splata się z nim w nierozłączną kochanków parę... to pole wsi pokuckiej... rozległej a za nią przedmurze niebotycznych gór... drogie Karpaty. Równe... długie... świeże zieloną runią... słonecznością obleczone zagony, jeden obok drugiego biegają ku łące, wśród której w tysiącznych splotach i zakrętach barwnych wije się srebrną wstęgą silny, barczysty młójec-Prut... Silny... młody... szumi... pieni się... dumny... owiany młodocianą fantazyą... dumny bo przełamał zimowe kajdany lodu... wyzwolił się z pod lodowej powłoki i płynie wartko, silny... młody oswobodzony — uosobienia życia

i wolności. Płynie, a w jasnym swem kryształu zwierciadło odbija czysty pogodny błękit nieba... na którego sklepieniu powoli... rozważnie posuwają się delikatne obłoczki... ..U skrzytu szeregu zadumanych, stroskanych wierzb niby matki-płaczki... chylą się nad Prutem... wietrzyk muska je wiosennem, delikatnem tchnieniem, a one szemrzą... dotykają się zwiślemi gałązkami... mówią... cicho... tajemniczo... Spokój... cisza... i świeżo. Wszystko tchnie przytem siłą... pragnie życia... ukochania... czuje je w sobie. Pragnie się życia... bujnego... rozlewnego... coby wysączyło wszystko, bo wiosna jaśnieje w całym blasku... bo strojna we wszystkie swe cuda i bogactwa. Pod lasem na wzgórku chatka... ni to chatka... zamek czarowny na wysokiej skale... przytulona jak ptaszka do gniazdka... a w niem pisklęta... osada ruska, a w niej dziewczę... wiosna jej bieży ośmnasta... i wybija na niej wszystkich czarów i uroków moc, któremi

włada... I znowu ziemi skrawek... chata bogata, strojna, wyniosła... wdowiec ojciec, Polak i rzeźki... zdrowy niby San — chłopiec — Mazur... młody... krew gra... rumieniec bije... Dzień piękny... wesół... wiosenny... pogodny... sąsiedzi młodzi... otoczenie uśmiechnięte, jej złote sploty... jego kędziory czarne... oko szafir — oko orle... umiłowanie... rozkosz... życie... śmierć... miłość. — Szczęście wielkie... szczęście bezgraniczne... ojciec Polak... a...??

...hej...! hej...! niewolno... zakaz na ubicie, na niechybną śmierć... na topór. Zakaz próżny... zakaz daremny... siła miłości nie da się skuć... nie ulegnie... wzbije się wysoko... wolna... swobodna, jak ptak karpacki... jak orzeł... wyżej... wyżej... wyżej!

Cicho... tajemnie... niepostrzeżenie skryje las... zakryje gąszcz... przytuli przyjaciel mech... da ciepła własna... żaru pełna krew... da światła... gwiazdzista...

Główny skład piwa, spirytusu i wyborowych gatunków wszelkiego rodzaju wódek

ma firma  „Tieger et Compagnie“ w Brzozowie.

dopuszczano się gwałtów i nieprawidłowości zostały unieważnione, trzeba więc przede wszystkim trybunału wyborczego.

Naszym zdaniem postępowanie przy wyborach i sądownictwo odnośnie do protestów jest ważniejszym aniżeli sam fakt udzielenia prawa wyborczego, jeżeli się uniemożliwia jego wykonanie. Jeżeli tedy żądanie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego mogło poruszyć masę tak, że rząd widział się zmuszony je wprowadzić w życie, to naszym zdaniem, należy z tym samym wysiłkiem i z tą samą stanowczością agitować za odpowiednią reformą postępowania wyborczego, ażeby zapewnić tym, którzy mają prawo wyborcze, rzeczywiście wykonanie tego prawa.

U nas jednak o tem wszystkim się nie mówi. Mówi się tylko o osobach i to bez różnicy, czy rozchodzi się o zapadłą wioskę, czy rozchodzi się o miasta stołeczne. Nie bierze się pod uwagę jakiej pracy i jakiego przygotowania wymaga interes polityki ogólnej, jakie trudności czekają na rozwiązanie w przyszłej reprezentacji ludowej.

Rząd podwyższa rok rocznie wydatki na militarizm i te ciężary zwała ra najbiedniejszych, najbiedniejsi mają płacić kosztą zbrojeń, podczas gdy wielki kapitał, banki, giełda, kartel żelazny ciągną zyski lichwiarskie z pożyczek państwowych i dostaw rządowych.

Rząd nie pytając się parlamentu zawarł z Węgrami tajny układ, który zabrania dla kraju sprowadzać z zagranicy mięso w potrzebnej ilości, dla przypodobania się agraryuszom popsuł traktaty handlowe z Serbią i Rumunią, cofnął przedłożenie o zniesienie podatku domowego na złagodzenie nędzy mieszkaniowej i drożyzny mieszkaniowej — uchwalił za nasze pieniądze budowę

kolei alpejskich z pominięciem dla nas ważnej sprawy, sprawy olbrzymiej doniosłości ekonomicznej t. j. budowy dróg wodnych w Galicyi. — przyszły parlament czekać dalej sprawy tak doniosłej wagi, jak ubezpieczenie na starość, budowa tanich domów robotniczych, wszelkie wogóle konieczności ludowe, których się rząd boi (potrzebuje bowiem pieniędzy na zbrojenia się, potrzebuje milionów na dreadnoughty i t. p.).

Praca w przyszłym parlamencie wymagać będzie oprócz wielkiego politycznego wyrobienia też energicznej przeciw rządowi opozycji.

Przyszła reprezentacja musi się starać o to i walczyć, ażeby parlament nie schodził do roli nieszkodliwej, kompromisowej rady przybocznej — dlatego pierwszą jej pracą — powinna być praca nad całkowitem zniesieniem §. 14. — przez co wzmocni się stanowisko parlamentu — będzie mógł nie bojąc się rozwiązania walczyć o słuszenie nam należące się prawa.

To też wychodząc z założeń ogólnych, z założeń ogólnej polityki austriackiej i nam należących się praw — rozważyć powinniśmy dobrze, komu powierzamy zastępstwo, kogo wybieramy na posła. Przy obecnych stosunkach politycznych — szkoda niefortunnie powierzonego mandatu i to nie tylko dla tego miasta, z którego dany poseł wychodzi, ale i kraju — i to szkoda prawie że niepowetowana. Musimy przyjść do tego niezbitego przekonania, że nam potrzeba jedynie posłów mogących przystąpić do zdrowej opozycji w parlamencie, mogących stanowczo i otwarcie wystąpić do walki z rządem — innych nam nie potrzeba. Wymaga tego dobro naszego miasta, jak i całego kraju.

Co jest, a czego niema w Brzozowie?

Co jest w Brzozowie?

Jest burmistrz, jest rada gminna, jest płatny wiceburmistrz, jest czterech urzędników gminnych, jeden komisarz policyjny, trzech policyjantów, jest komisya dla upiększenia miasta, jest komisya asanacyjna, jest lekarz miejski, czterech drogomistrzów i jest 67% dodatków do podatków na wydatki gminne.

A czego niema w Brzozowie?

Nie ma troski o czystość i zdrowotność miasta (śmieci i nieczystość tylko z łaski i bezinteresownie wywozi pan burmistrz własnym kosztem i na własne pole, raz na rok), niema nadzoru policyjnego nad czystością sklepów i domostw, a natomiast rozciąga się wszędzie fetor i gnieźdzą się miazmaty (pan komisarz jest na to, żeby służył do szczególnych poruszeń); niema bezpieczeństwa mienia i życia (policyjanci są do obsługi pana burmistrza); niema troski o sanację

miasta i przedmieść, na których trują się ludzie powietrzem zatrutem, wodą niezdrową, gdzie rodzą się dzieci rachityczne, gdzie mają swą stałą siedzibę choroby zakaźne, nędza i ciemnota (pan lekarz miejski z powodu znacznej tuszy i złych dróg nie może pełnić obowiązków po przedmieściach); nie mamy ani należytych ulic, ani dróg, ani oświetlenia (prócz honorowego oświetlenia budynków panów z rady).

Cóż mamy jeszcze?

Mamy piękne budynki kas pożyczkowych, gdzie znosimy swój grosz na opłacenie wysokich procentów, mamy drogą a jedyną aptekę, mamy wytorny sklep pana burmistrza, zdobną nasze miasto piękne wille..

Budujemy gmach „Sokoła” wysiłkiem i ofiarnością całego społeczeństwa, mamy koło Towarzystwa szkoły ludowej, tylko nie mamy zrozumienia i ukochania jego zadań, poparcia jego wysiłków w szerszym kole ludności, mamy Towarzystwo bursy gimnazjalnej, mamy projekt podniesienia się gospodarczego i samopomocy w założycie mającej składnicy kółek rolniczych, tylko bez poparcia oficjalnych opiekunów miasta.

Tak! mamy szerokie plany podniesienia umysłowego i ekonomicznego naszej ludności, mamy to wszystko w sercach, pragnieniach, wysiłkach... jednostek.

Ale nie mamy zrozumienia tych zadań w szerokich kołach, nie mamy poparcia ze strony świeczników miasta.

Mamy koterye i uprzedzenia towarzyskie, mamy walkę osobistych ambicji i apetytów, a nie mamy uświadomienia ani różniczkowania politycznego, nie mamy zrozumienia swych potrzeb i zadań.

I zaprawdę: jak długo różnice wykształcenia, stanowiska, majątku będą zaporą, aby w drugim człowieku wyczuć bliźniego, jak długo nasze życie publiczne będzie terenem dla wzrostu i potęgi jednostek, jak długo ludzie kierowani krytyczną myślą, dobrą wolą, bezinteresownym zapałem i chęcią uzdrowienia naszego życia będą natrafiali na apatyę i bierność publiczności, jak długo w społeczeństwie naszym będzie uszłachetna, sumienie obywatelskie, ofiarności publiczna, tak długo Brzozów nie dźwignie się z pieleszy lenistwa, zaniedbania i nędzy.

Nie bądźmy sobkami, nie zasłaniajmy się frazesem, niech słowo ojczyzna, odrodzenie nie będzie pustym dźwiękiem, a niech nas złączy uścisk we wspólnym umiłowaniu zadań, niech budujący się gmach „Sokoła” będzie ogniskiem zjednoczonych w pracy nad przyszłością ludzi dobrej woli; zasilajmy T. S. L., ukochajmy jego zadania, nieśmy oświatę i uświadomienie narodowe w lud, nie baczny na nieczne intrygi, podwójmy udziały

księżycowa... wiosenna noc... opromieni w zachodniej purpurze słońce — rozkosz... ..szczęście... raj. Nie dojrzy nikt... nie spostrzeże wróg...nie podpatrzy zawiść i zakaz. Szczęśliwi... pewni... ufni. Splecione ręce... zwarte ramiona... żar całunków... przypływ krwi... omdlenie... i zapewnienia, zakłęcia...przysięgi... co jeno młodość ma... czem darzyć wspaniałe może. Cicho... ostrożnie...oczy straszne... oczy mordercy... oczy nieszczęścia...ostrożnie... ruch... cięcie jedno... ruch... krzyk... krzyk... — śmierci... i dwa ciała martwe padają na ziemię.

Splecione ręce... zwarte ramiona... strumienie gorącej krwi... chłód... śmierć. Chmura... ..gwiazdy nikną... kryje się księżyc i płacze... na zielonej runi wiosennej... na puszystym barwnym dywanie mchu... purpura młodej... słowiańskiej krwi... księżyc płacze.

Janek Nawalkowski
(Rusin).

„Berisch Grünbaum“ Brzozów. Największy i najsolidniejszy skład
rozmaitego rodzaju cukrów, owoców południowych, win pierwszej jakości i delikatesów.

w składnicy kółek rolniczych, zrozummy swój własny interes, starajmy się, aby dzieło niezmordowanego wysiłku inicjatorów doszło do skutku.

Piętnujemy i odrzućmy od siebie nieprawości i oczyszczajmy niezmordowanym wysiłkiem arterye naszego życia publicznego. A gdy się to stanie, gdy was zobaczymy, o mieszkańcy Brzozową złączonych w braterskim kole we wspólnej pracy dla wspólnego dobra i jasniejszej przyszłości, o! natenczas rzekniemy ci Brzozowie faustowskie słowa: „trwaj, jesteś piękny”!

...wytrwały prenumeratorko!

O polityce gminnej.

Dobro gminne.

(Ciąg dalszy).

Najważniejszą sprawą gminną jest niewątpliwie zarząd majątkiem gminnym. Majątek gminny jest dobrem publicznym, korzyść płynąca z bogactwa gminy jest wspólną korzyścią wszystkich jej mieszkańców. Niewątpliwie zatem własność gminna ma większe, wyższe społeczne znaczenie, niż własność prywatna jednostek, zamknięta dla wszystkich innych ludzi.

Pałac bogacza, wystawy pełne łakoci i słodczy, mijają ludzie biedni z uczuciem wstydu. Gdzie równość, gdzie sprawiedliwość społeczna! Jedni w bogatych komnatach, w uroczych strojach, pośród dzieł sztuki i wśród przedmiotów zbytku, inni w norach półciemnych, w kasarniach chorób i nędzy, głodni i nieznający piękna w życiu. Ale ulica gminna wszystkim otwarta, jasne światło i czystość dookoła — to dobro wszystkich mieszkańców, cała gmina korzysta ze szkół, teatrów, z muzeów i parków, dla całej gminy ruch miejskich teatrów, kąpiel ludowa, skład węgla i wyrab mięsa i wszystko, co gmina może, co gmina winna, co gmina prędkiej, czy później musi przedsięwziąć, urządzić, zbudować dla wszystkich jej mieszkańców, i dlatego zarząd majątkiem gminnym jest najważniejszą sprawą gminną, bo jego złe lub dobre użycie warunkuje upadek lub rozwój gmin, warunkuje dobrobyt i kulturę ich mieszkańców.

Z natury rzeczy dobro gminne, mające służyć wszystkim mieszkańcom gminy, w przeważnej części głównie opierać się będzie o własność nieruchomości. Rzeczy ruchome, przenośne, a więc małe, rzadko tylko nadają się do powszechnego użytku. Zazwyczaj są one w gminie związane ściśle z jakąś nieruchomością, n. p. ławki szkolne z budynkiem szkolnym, topory i inne narzędzia z rzeźnią gminną i t. p. A zatem majątek gminny rozciąga się przede wszystkim na grunta w obszarze gminy, a z rozważania powyższego wynika pytanie, czy gmina ma, czy też nie ma

nabywać jak największą ilość gruntów.

Polityka gminna winna zmierzać przede wszystkim do nabywania na własność gminy wszelkich tych gruntów na obszarze gminy położonych, których gminne użytkowanie przynieść może ogólną korzyść, mieszkańcom gminy, a z poza obszaru gminy tych gruntów, które są niezbędne dla gminy potrzebne, a przez grunta na obszarze gminy zastąpić się nie dadzą, n. p. pastwiska dla gminy wiejskiej, jeśli ich w gminie jest za mało, grunta pod cegielnię, wapienniki, jeśli gliny lub kamienia wapiennego niema, na obszarze gminy grunta pod cmentarze, pod urządzenia wodociągowe, pod dalsze nowe dzielnice miasta i t. p. W tych wypadkach winna jednakowoż gmina postarać się jak najszybciej u właściwej władzy krajowej o wciągnięcie odpowiednich gruntów do administracyjnego swego obszaru. Korzyść płynąca dla gminy z własności gruntów jest i ta, że przyrost wartości ziemi nie przepada w kieszeni prywatnych ludzi, lecz zwiększa stale majątek gminy, a zarazem ułatwia gminie jej zadania w czasie wysokiej ceny gruntów. Gminy, które pozbyły za taną cenę rzekomo zbyt wiele, czasem bardzo znaczne obszary ziemi, musiały później, nieraz z ziemi tej drobne kawałeczki potrzebne pod szkołę, urząd lub t. p. odkupywać z powrotem z drugiej, trzeciej lub dalszej jeszcze ręki za cenę daleko wyższą niż ta, którą ongi czasem bardzo niedawnym uzyskały ze sprzedaży całych obszarów gminnych.

Jakkolwiek dobro publiczne gmina ma na oku, prawie zawsze podjęcie sprawy zależy przede wszystkim od posiadania odpowiedniego kawałka gruntu. To też powiększanie gminnej własności gruntowej jest najlepszym dowodem zdrowej gospodarki gminnej. Zważać tylko należy, by gmina przy swem zakupie gruntów miała tylko i wyłącznie interes swych mieszkańców na oku, nie zaś, co czasem niestety bywa, pewien z góry zakreślony interes spekulatorów, którzy przypadkiem dorwali się rządów w gminie.

(C. d. n.).

NA MARGINESIE.

Dawno się tak nie śmiałem, ale jakże się tu nie śmiać, kiedy Brzozów to takie dowcipne miasteczko (naprawdę P. R.). że n. p. kiedy choćby ten młodzieńcy „Bicz” wyjdzie, to widzi w nim siebie, biega jak opętany po mieście, zapowiada pogromy współpracownikom, nie pozwala przejść ulicom redaktorowi, co więcej trafiają się i takie ananasy, które wpadają wprost do domów i tam chcą być — wyraźnie być. — Ptaszek Libro sprowadził z ptaszkiem Stopo nawet jakąś siłę pomocniczą, aby współpracownikom, tym łotrom, połamać nogi i ręce.

Prawda, jakie to milutki i czy nie śmiać się do rozpuku, tak nawet n. p. na śmierć. Ho! ho! jakie tu u nas rosną śliczne kwiatuszki, ale nie w cieplarniach ani ogrodach,

ale w brudzie, łajdactwie i zacołaniu, to pomaleńku, ale tak całkiem pomaleńku dowiemy się. Teka redakcyjna jedna pod tym względem zawiera najskrupulatniejsze nawet szczegóły... pomalutku, a wszystko będzie dobrze. Każdy zobaczy swoją sylwetkę i znowu będziemy się śmiali do rozpuku, albo drżeli na myśl, że nam coś nie coś połamiamy z kości, albo w kornej postawie z krokodylami łzami w oku schyleni uniżenie u stóp p. starosty błagać będziemy, by przecież tego „Bicza” nie puszczał. No, ale lepiej nie rozpaczować, nie łamać rąk, bo może członkom komitetu redakcyjnego braknąć na piwo, na wino, na rum, gotowi nie kupować za darmo! po sklepach, a zwłaszcza u pięknej Masi, a wtenczas humoru zabraknie i gotowiśmy płakać nad ich losem, (kiedy szelmy śmieją się w kufak P. R.) — że tak marnie przepędzają swój żywot, zwłaszcza, że niektórzy z tych członków, o zgrozo! nie mają nawet głupiej 4 (sic!) klasy gimnazjalnej. Był jeden, co ją uzyskał niedawno, ale się pogniwał, a ponieważ za energiczny, wyrzucano go. No, to jeszcze pół biedy, dobrze i dzięki Ci Boże, że się gorzej nie skończyło i dlatego śmiejmy się dalej

aha!

KRONIKA.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się we wsi Woli Jasienickiej. Franciszek Szewczyk, szedł na strych posiano tak nieostrożnie, że pominął szczebel od drabiny, spadł na ziemię i uderzył głową o ziemię tak silnie, że nastąpiła śmierć na miejscu. Denat pozostawił 5-cio niezaopatrzonych sierót.

I znów wypadek. Oto dnia 28. maja, gospodarz ze Starejwsi Bargiel przez nieostrożność przejechał 4-letnie dziecko Berla Leitnera z Brzozowa.

Szkoda, że się tak zakończyło. W dzień targowy konie Döbla z Górek zostające bez dozoru wśród miasta spłoszyły się i najechały na wóz Stachowicza, przewróciły go i o mało nie przewróciły latarni w środku miasta, (bo i tak ich mało mamy), pokaleczyły konia, i starszy chociaż bez gwiazdek leibgardzista wstrzymał rozruchane konie i w ten sposób przeszkodził większej katastrofie.

Ogień. W kamienicy obywatela Szczerbickiego w rynku wybuchł większych rozmiarów ogień sklepowy, wyrządzając małą szkodę, co zaważyć należy, zawsze w tym wypadku energicznej działalności p. Beczkowskiego.

Kronika prowincjonalna.

Jasionów. Donoszą nam, że dzięki tamtejszemu wikaremu ks. Stecowi przyszło do skutku przedstawienie III. aktu sztuki Anzycyca p. t. „Kościszko pod Racławicami” wyreżyserowane znakomicie. Przed przedstawieniem w górnych i pięknych słowach objął bardzo licznie zgromadzonym ks. Władysław — cel przedstawienia i rzucił przy sposobności ze swadą najbardziej piękne nas sprawy na tle odrodzenia ojczyzny. Przedstawienie na słuchaczach wywarło wrażenie silne, zwłaszcza chór dziewczątek i chłopaków włościańskich, to też część należy się inicjatorom i wykonawcom. Żyj ludu polski, krzep się i wzmacniaj.

Sprawyodawcy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Kazimierz Metta.

„JÓZEF WĘGLOWSKI”

Wykonuje z precyzją wszelkie roboty wchodzące w zakres bednarstwa oraz rezerwoary dla kopaliń. Dostawa sumienna.

Turzepole ad Brzozów.

**O B U W I E!**

Jeżeli kto chce i pragnie mieć obuwie trwałe, gustowne, odpowiadające wszelkiemu smakowi i wymogom higieny, a również zaopatrzyć się w najdobrośsze artykuły galanteryjne, powinien je kupić tylko u

**Abrahama Reicha**

W BRZOSZOWIE (rynek).

Pierwszy warsztat
ślusarski,

wykonujący precyzyjnie
wszelkie roboty w ten
zakres wchodzące,

— poleca —

Andrzej Sawicki

Brzozów.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**LEONA GOTTDANKA z Sanoka**

odznaczony złotym medalem na międzynarod.
wystawie sztuki w Paryżu

wykonuje zdjęcia momentalne wszelkiego rodzaju
bez względu na stan pogody.

— Otwarty co niedzielę w Brzozowie. —

Popierajcie

zawsze i wszędzie

AGENCYĘ

„WISŁA“

Ubezpieczenie
najpewniejsze!

Zastępstwo w Brzozowie ma
P. Wiktor Wolański.

KTO CHCE KUPIĆ**M Y D Ł O**

z najlepszej fabryki „Czystość“

i najlepszej sorty

niechaj się zwróci do znanej fabryki

JAKÓBA REICHA

BRZOSZÓW (Rynek).

Chcesz się dobrze, tanio
i przyzwoicie ubrać,

zwróć się częściej do

Salomona Walda

Brzozów,

a tam znajdziesz wybory
wykład sukna i wszel-
kich ubiorów.

Dla pp. studentów opust!

Henryk Blatt

W PRZEMYSŁU

KRAWIEC MĘSKI

Filia:

Filia:

w Jarosławiu. w Drohobyczu.

Najlepszą cegłę

(cendrówkę)

wyrabia

cegielnia parowa

Trachmana i Spółki

w Brzozowie.

Singera**Singera**

„66“
najnowsza i naj-
znakomitsza
maszyna do szy-
cia.

Maszyna do szycia
do nabywania
tylko w naszych
składach.

Singer Co Tow. Akcyj. maszyn do szycia

Sanok, ul. Jagiellońska 49/50 Wszędzie filie